№ 352. Łódź, Sobota 23 Grudnia 1922 r. Cena 120 mk. (Na prowincji 130) Należytość pocztowa opłacona ryczałt. Rok III

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 2200, na prowincji „ 2750, Zagranicą „ 5060

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia, z wyjątkiem ogłoszeń zapłaconych z góry.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 300.— w tekście mk. 450.—reklamy mk. 300.—, nekrologi mk. 150—, komunikaty mk. 180, zwyczajne mk. 120 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 30 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 20. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Pogrzeb ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Zwłoki spoczęły w podziemiach katedry.

WARSZAWA, 22. (PAT.) W dniu 22 grudnia o godzinie 10-ej rano w katedrze św. Jana zajęły wyznaczone miejsca: Rząd—Rada Ministrów z prezesem, korpus dyplomatyczny w całym składzie, Sejm i Senat z marszałkami na czele, generalicja oraz liczne delegacje województw, samorządów, wyższych uczelni oraz organizacyj i instytucyj społecznych. Za trumną ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza, zgromadziła się jego najbliższa rodzina oraz członkowie domu prezydenta Rzeczypospolitej. O godzinie 10.15 przybył Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, witany przy wejściu do katedry przez duchowieństwo i przeprowadzony przez nie do Wielkiego Ołtarza. Ks. Kardynał metropolita arcybiskup Kakowski w asystencji kleru i kapituły odprawił pontyfikalną żałobną Mszę Świętą za zmarłego Prezydenta Rzeczypospolitej. Po Mszy Świętej wygłosił kazanie ks. prałat Szlagowski. Po kazaniu kondukt żałobny podążył do katafalku, a ks. kardynał Kakowski odprawił objęte rytuałem modły. Po skończonych modłach kondukt żałobny zeszedł do katakumb. Trumnę ze zwłokami ś. p. Prezydenta ponieśli na barkach ministrowie i generalicja. Ksiądz kardynał Kakowski odprawił ostatnie requiem i posypał ziemią trumnę, którą złożono w podziemiach Katedry św. Jana. W chwili tej artylerja oddała 101 strzałów. Na tem ceremonja pogrzebania zwłok ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza, została zakończona.

Kondolencja Belgji.

WARSZAWA, 22 (PAT) Minister spraw zagranicznych p. Aleksander Skrzyński otrzymał następujące pismo od belgijskiego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego: „Panie Ministrze! Z polecenia rządu królewskiego mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji tekst depeszy, którą właśnie otrzymałem: „Ze zgrozą dowiaduję się o zamordowaniu prezydenta Rzplitej. Proszę wyrazić uczucia oburzenia i głębokiego współczucia, któremi są przejęci król, rząd i naród belgijski". Podpisany (—) Jaspar".

Reprezentanci państw obcych.

WARSZAWA, 22. (PAT). W dniu dzisiejszym na nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Prezydenta Rzplitej, Gabrjela Narutowicza, był obecny cały korpus dyplomatyczny, akredytowany przy rządzie Rzplitej. Posłowie pełnomocni Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Włoch, Francji, Anglji i Rumunji oraz charge d'affaires Norwegji byli upoważnieni przez swych monarchów, wzgl. prezydentów, do reprezentowania ich osób.

Nabożeństwo żałobne na G. Śląsku.

KATOWICE, 22. (PAT). Odbyło się tu uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. prezydenta Rzplitej, Gabrjela Narutowicza. Mszę św. celebrował ksiądz administrator apostolski dr. Hlond. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele miejscowych władz państwowych, przedstawiciele państw obcych, oraz reprezentanci miasta i obecni w mieście posłowie. Podobne nabożeństwo żałobne odbyło się w Królewskiej Hucie.

Obchód żałobny w Łodzi.

Dnia 22 grudnia odprawione zostały w Łodzi we wszystkich kościołach z polecenia J. E. ks. biskupa Tymienieckiego nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Gabrjela Narutowicza, Prezydenta Rzplitej.

W Katedrze Św. Stanisława Kostki o godz. 10-ej rano odprawił nabożeństwo ks. prałat Wyrzykowski. W nabożeństwie wzięli udział: J. E. ks. biskup Tymieniecki, reprezentanci władz państwowych z p. Wojewodą, dr. Garapichem i gen. Majewskim, Dowódcą Okręgu Korpusu na czele, oraz przedstawiciele ciał samorządowych. Podczas Mszy Św. przygrywała orkiestra policyjna.

Również we wszystkich miastach, będących siedzibą władz powiatowych, odbyły się w dniu tym nabożeństwa żałobne z udziałem przedstawicieli wszystkich miejscowych władz państwowych i komunalnych. Pozatem odprawione zostały nabożeństwa żałobne i w innych większych miastach Województwa Łódzkiego.

Gratulacje Spółdzielców.

Z powodu wyboru p. Wojciechowskiego, pioniera pracy spółdzielczej w Polsce na prezydenta Rzplitej miejscowe organizacje kooperatyw wysłały do Warszawy następującą depeszę:

JegoEkscelencja Pan Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski Warszawa.

Z prawdziwą radością przyjmując wiadomość o wyborze Pana na Prezydenta Rzeczypospolitej, zasyłamy Mu nasze najserdeczniejsze życzenia wytrwałej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Zarząd Spółdzielczego Stow. Spożywców „Wyzwolenie" w Łodzi.

„Chjena" w pogoni za głosami niemieckiemi i białoruskiemi...

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 22. Przed pierwszem Zgromadzeniem Narodowem chadecki senator ks. Albrecht, zwrócił się do posłów niemieckich Spickermana i ks. Utty z prośbą o głosowanie na Zamojskiego, obiecując im wzamian za to — imieniem „Chjeny" — poprzeć słuszne żądania niemieckie.

Ks. Albrecht tłómaczył posłowi Spickermanowi, że on jako kamienicznik powinien głosować z prawicą...

„Chjena" ubiegała się również o głosy białoruskie. Przedstawiciele „Chjeny" wzamian za głosowanie na Zamojskiego obiecali Białorusom: 1) zniesienie osadnictwa wojskowego na kresach, 2) daleko idące ustępstwa w dziedzinie szkolnictwa.

Oto jak „Chjena" ubiegała się o głosy mniejszości narodowych dla swojej — „czysto-polskiej większości". A Narutowicza zamordowano za to, że otrzymał te głosy, o które ubiegała się endecja!... Im więcej przybywa szczegółów, tem jaskrawiej uwydatnia się cała potworność zbrodniczego postępowania „Chjeny"...

Konfiskata „Myśli Narodowej".

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 22.—Komisarjat rządu skonfiskował w dn. 21 bm. № 51 z datą 23 grudnia 1922 r. tygodnik p. n. „Myśl Narodowa" za artykuł ks. dr. Kazimierza Lutosławskiego pt. „Mistyfikacja", upatrując w artykule tym cechy przestępstwa, w art. 129 p. 3 K. K. przewidzianego, przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania i rozpowszechniania № 51 wyżej wymienionego tygodnika.

Podwyżki dla urzędników państwowych.

WARSZAWA, 22. (AW). Rada ministrów podwyższa z dniem 1 stycznia pobory urzędników państwowych o 100 proc. w stosunku do płac październikowych. Ze względu na tę podwyżkę, oraz na stan finansowy Państwa, wypłacenie poborów w ostatnich dniach miesiąca grudnia r. b. nie będzie dokonane.

O zawarcie umowy w rolnictwie.

WARSZAWA, 22. (AW). Prowadzone od dłuższego czasu w ministerstwie pracy rokowania między związkiem ziemian a związkiem robotników rolnych o zewarcie umowy zbiorowej na rok 1923, zostały na czas świąt przerwane.

Dotychczas zdołano definitywnie załatwić sprawę ordynarji i wynagrodzenia gotówkowego. Są to najważniejsze punkty. Ukończenia rokowań spodziewać się należy w styczniu.

W uroczystym dniu Wigilji Bożego Narodzenia, przełamując się opłatkiem wspólnych ukochań i wspólnych nadziei, składamy wszystkim czytelnikom, przyjaciołom i współpracownikom „Pracy" serdeczne życzenia wszelkich pomyślności.

Redakcja „Pracy".

Stosunki polsko-sowieckie.

WARSZAWA, 22. (AW). Oboleński, przedstawiciel Sowietów przy rządzie polskim, przybędzie do Warszawy w początkach stycznia w charakterze posła sowieckiego, a nie jako charge d'affaires i wręczy uwierzytelniające listy prezydentowi Wojciechowskiemu.

Polski charge d'affaires p. Knoll, w zastępstwie nieobecnego Cziczerina, przyjęty został w Moskwie przez komisarza Litwinowa.

Żądania podwyżki płac w przemyśle kopalnianym.

WARSZAWA, 22. (AW). Robotnicy z kopalń węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem wystosowali żądania podwyżki płacy od 80 do 100 proc. Rokowania trwają i mają przebieg pomyślny.

Cziczerin nie chce podpisać umowy lozańskiej.

BERLIN, 22. (A.W.) Cziczerin zapytywany przez korespondenta „Daily Mail" w Lozannie czy w żadnym wypadku nie podpisze umowy lozańskiej odpowiedział, że w żaden sposób uczynić tego nie może. Zdaniem przedstawiciela Rosji cały sposób prowadzenia tej konferencji jest aktem nieprzyjaznym wobec Rosji. Agresywna postawa sojuszników wobec sowietów utrzymana została przez cały czas trwania konferencji. Póki ten system będzie trwał, nie widzi Cziczerin możliwości zbliżenia, szczególnie między Anglją a Rosją.

Wywiad kończy się przeświadczeniem, że w sprawie żądań Cziczerina, aby państwa europejskie uznały sowiety de jure, należy to uzależnić od przyjęcia przez Rosję warunków, postawionych jej w Genui i Hadze. Gdyby Sowiety rozsądne te warunki przyjęły, nic nie stałoby na przeszkodzie uznania Sowietów.

Nowy plan w sprawie reparacji.

BERLIN, 22 (AW) „Berlin Boersen Kurjer" podaje wiadomość, zaczerpniętą w Londynie, jakoby sojusznicy mieli zamiar wypracować nowy plan, dotyczący przeprowadzenia kwestji reparacyjnej. Plan ten polegał by na tem, że rząd niemiecki zobowiązałby się do obciążenia hypotecznego wszystkich nie-

ruchomości w Niemczech do wysokości 25 proc. Realizacją zająłby się Bank Państwa, listy zastawne zaś zostałyby złożone w posiadanie państw sojuszniczych. Odsetki zostałyby użyte na zakupy surowców dla przemysłu niemieckiego, częściowe zaś na amortyzację długów reparacyjnych.

Sprawa cieśnin.

LOZANNA. 23. (PAT). Lord Curzon, Barrere i Garroni zastanawiali się wczoraj wieczorem nad sposobem usunięcia ostatnich trudności, stojących na przeszkodzie po ukończeniu dyskusji nad sprawą cieśnin. Pozatem badano również sprawę systemu kapitulacji, przyczem sprzymierzeńcy zgodzili się zrezygnować z żądania zaprowadzenia w Turcji tego systemu, pod warunkiem wszakże, że Turcja zobowiąże się na piśmie, że zaprowadzi u siebie w tym przedmiocie ustawę prowizoryczną, dająca przynajmniej minimalne gwarancje dla cudzoziemców. Turcy na taką propozycję odpowiedzieli odmownie.

Sturze o polityce zagranicznej Włoch.

RZYM, 22. (PAT). Przywódca partji „Popolari don Sturze" wygłosił w Turynie przemówienie, w którem wzywa do współpracy w przywróceniu porządku. W zakresie polityki zagranicznej oświadczył się don Sturze za kompensatą długów niemieckich i długów międzysojuszniczych. Włochy — zdaniem mówcy — powinny nawiązać stosunki celne z państwami naddunajskiemi i bez narażania się małej entencie zapewnić sobie wpływy gospodarcze w państwach sukcesyjnych.

W sprawie konferencji styczniowej.

LONDYN, 22. (PAT.) Paryski sprawozdawca „Timesa" dowiaduje się, że wymiana zdań między rządem francuskim i angielskim w sprawie konferencji styczniowej prowadzona jest w dalszym ciągu. Prowadzi ją ze strony Francji ambasador w Londynie, który w ubiegłą niedzielę odbył w Paryżu konferencję z Poincarem.

Narodowi socjaliści w Niemczech.

WIEDEN, 22 (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Wrocławia, że agitacja t. zw. narodowych socjalistów na Górnym Śląsku, zapowiadana przez porucznika Rossbacha, w Monachjum, już się rozpoczęła. Kilkudziesięciu ludzi, wyekwipowanych w rynsztunek polowy, ze sztandarem, mającym białą „swastykę" na czerwonem polu przybyło do Wrocławia i stosownie do planu rozwinęło gwałtowną agitację przeciwko socjalistom i żydom.

Niech się Niemcy tłumaczą.

PARYŻ, 21. (PAT) Wolf. W odpowiedzi na oświadczenie Niemiec w sprawie wypadków w Szczecinie, Passawie i Ingoldstacie, donosi rada ambasadorów, że międzysojusznicza komisja wojskowa poleciła zażądać wyjaśnień od rządu niemieckiego co do następujących punktów:

I. W sprawie starcia w Szczecinie. 1. Dokąd zostali przeniesieni urzędnicy policyjni oraz oficerowie łącznikowi. 2. Jakiego rodzaju są obostrzenia i kary, jakie nałożono na urzędników policyjnych?

II. Z powodu wypadków w Passawie, czy kierownictwo policji zostało odwołane?

III. Z powodu wypadków w Ingoldstacie. 1. Czy kierownictwo policji zostało odwołane. 2. Czy komendant zakładów amunicyjnych przeniesiony został w stan spoczynku.

Obieg banknotów w Niemczech.

BERLIN, 22. (AW). Obieg banknotów Rzeszy niemieckiej wzrósł w przeciągu tygodnia od 8 do 15 grudnia, o zawrotną sumę 128,081,000,000 marek. Ogółem zatem znajduje się w obiegu banknotów na sumę 977,202,018,000 mk.

Harden domaga się rewizji wyroku.

BERLIN, 22. (AW). Znany publicysta niemiecki Harden, na którego urządzono zamach, domaga się rewizji wyroku sądu przysięgłych przez sąd Rzeszy w Lipsku. W razie unieważnienia wyroku, rozprawy odbyłyby się poraz drugi.

Redukcja personelu na kolejach niemieckich.

BERLIN, 22. (AW). Administracja kolei Rzeszy zamierza do 31 marca r. przyszłego przeprowadzić redukcję personelu kolejowego na wielką skalę. Ma być usuniętych 6000 pracowników warsztatowych, oraz 20,000 robotników i urzędników niewykwalifikowanych.

Zaginięcie parowca.

RZYM, 22. Parowiec „Sestri" przepadł bez wieści w drodze z Genui do Neapolu. Ostatnią wiadomość z tego statku otrzymał parowiec „Savona" w chwili, kiedy „Sestri" wzywał pomocy.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:		
	Dolary	17,425
	Marki niem.	2,75
	Fun. sterlingi	81200
	Franki franc.	1295
	Praga	524

Koniec konferencji rozbrojeniowej.

Obrady moskiewskie skończyły się. Skończyły się zerwaniem. Trudno było spodziewać się czegoś innego. Jeśli z pewnem niedowierzaniem przyjęto w całym świecie zaproszenie na konferencję, wychodzące ze strony tak militarystycznej, jaką jest Rosja sowiecka, to przebieg obrad w zupełności potwierdził te wątpliwości.

Na konferencji stanęły naprzeciw siebie dwa punkty widzenia: sowiecki i polski oraz państw bałtyckich. Sowiety wysuwały na pierwszy plan ograniczenie zbrojeń i to podług pewnego klucza, dla Rosji niezmiernie korzystnego. Polska zaś i państwa bałtyckie wzajemny układ o nieagresji, t. j. wzajemne zobowiązanie, że państwa układające się, nie będą się zaczepiać, a ew. spory oddadzą pod arbitraż.

Jest rzeczą jasną, że zmniejszenie zbrojeń może oprzeć się tylko na pewności wzajemnej, że z tego rozbrojenia żadne państwo nie skorzysta, aby napaść na drugie, innemi słowy, rozbrojenie powinien poprzedzić układ co do nieagresji i arbitrażu. Stanowisko to jest tak jasne, że nawet Litwa, której nikt nie będzie posądzał o sympatje dla Polski, zgodziła się na nie.

Bliższe oświetlenie projekt sowiecki znajduje jeszcze w dalszych szczegółach. Podług niego bowiem dla Rosji armja zmniejsza się z 800,000 do 600,000 żołnierzy, t. j. o 25 proc., dla Polski z 294 tys. do 214 tys. t. j. o 27 proc., dla Finlandji z 28 tys. do 22 tys. tj. o 21 pr., dla Łotwy z 19 tys. na 13 tys., t. j. o 30 proc., dla Estonji z 15 tys. na 9 tys. t. j. o 40 proc.

Nadto przewidywał kontrolę budżetów, żeby interesowane strony doprawdy nie przekraczały miary przepisanej.

Jeśli do tego dodać, że rządy sowieckie wogóle nie biorą poważnie swoich zobowiązań międzynarodowych, s czem się wcale nie tają; jeśli dalej prasa sowiecka, jak wiadomo, całkowicie zależna od rządu i to tak w kraju, jak komunistyczna w innych krajach, przez rząd sowiecki utrzymywana, nieustannie napada na rząd i państwo polskie jako i bałtyckie, dziwnie przytem łagodnie traktując dominującą w Niemczech reakcję; jeśli dalej mimo zobowiązań sowiety nie zaprzestały propagandy komunizmu w Polsce i państwach sąsiednich: to trudno ufać w szczerość propozycyj sowieckich.

Dalej uwzględnić należy, że żadna kontrola co do istotnego przeprowadzenia rozbrojenia Rosji w obecnych stosunkach nie jest możliwa, interesowane państwa musiały zadać sobie pytanie, czy projekty sowieckie pod płaszczem pokoju powszechnego nie mają na celu całkiem innych zamiarów.

Takiemi zamiarami może być nietylko i może nawet nietyle w chwili teraźniejszej przygotowanie zaczepki, ile poprawienie opinji i agitacji. Widzą bowiem przywódcy komunizmu, jak proletarjat coraz bardziej odwraca się od nich, przekonawszy się, że go zawiedli. Zamiast obiecywanego pokoju powszechnego prowadzą wojnę na wszystkie fronty i trzymają największą — jawnie — liczbę żołnierza pod bronią. Zamiast powszechnej rewolucji i ustroju komunistycznego, sowiety same powracają do kapitalizmu. Więc inicjatywa w konferencji pokojowej ma odpolerować wyblakłą już bardzo świetność komunizmu a skompromitować kraje „białego terroru".

Z naszej strony możemy zanotować dwa dodatnie wyniki konferencji, przez sowiety bodaj nie oczekiwane. Jednym jest zbliżenie większe Polski i państw bałtyckich, drugim dowód, że Polska jest państwem na wskroś pokojowem, i że zagadnienie powszechnego pokoju traktuje poważnie i rozumnie.

Z tygodnia.

Smutna gwiazdka, — O nierozumie politycznym Chjeny. — Wczoraj bohater a dziś prowokator. — Gen. Haller.

Niewesoło upływać będą w Polsce święta tegoroczne. Nad Polską całą legł cień zbrodni, rzucający plamę na czystą dotąd tradycję narodową i podważający dobre imię nasze wśród narodów. Mógł poeta Cyprjan Norwid z dumą rzucić w twarz oszczercom Polski dumne słowa: „Żaden król polski nie stał na szafocie!" Dziś już tego powiedzieć byśmy nie mogli. Prezydent Rzeczypospolitej, który jak dawniej król, będący wyobrażeniem majestatu i godności Państwa, padł od kuli zbrodniarza, któremu rewolwer do ręki włożyła nieuczciwa i nielicząca się z następstwami potwornie wstrętna agitacja, uprawiana przez prawicę i jej prasę.

Tydzień temu potępiając na tem miejscu karygodne wybryki młodzieży warszawskiej, zachęconej do tego rokoszowem stanowiskiem posłów prawicowych, ani na chwilę nie przypuszczaliśmy, że rzeczy pójdą tak daleko, że poleje się niewinna krew pierwszego obywatela, najwyższego urzędnika, pierwszego prezydenta odrodzonego Państwa Polskiego, u początków jego życia konstytucyjnego.

Gdyby życie nasze państwowe miało pójść tą drogą, na jaką je chciała pchnąć niesumienna agitacja prawicowa to przyszłość Polski przedstawiłaby się w ponurych barwach. Wierzymy jednak, w żywotność moralną narodu i za wielkim poetą Mickiewiczem powtarzamy:

Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi,
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

Wierzymy, że to co się działo w Warszawie, było chwilowym obłędem, nawet u tych, którzy uchodzić muszą za winowajców moralnych zbrodni.

Niejednokrotnie powtarzaliśmy i nadal z uporem twierdzić będziemy, że prawica nasza mimo posiadania w swem gronie ludzi patentowo uczonych i rzekomo zawodowych polityków — nie dorosła do poziomu sprawowania rządów w Państwie. To co się stało w Warszawie, jest niepowetowaną klęską polityczną prawicy. Już nieprzebierająca w środkach agitacja wyborcza świadczyła o nierozumie politycznym Chjeny.

Czyniąc wszystkich swoich przeciwników politycznych łajdakami, złodziejami, sprzedawczykami, zdrajcami i t. d. Chjena kopała między nimi a sobą przepaść, uniemożliwiała sobie współpracę z pewnemi grupami w sejmie. Bo czyż człowiek, czy też stronnictwo polityczne, szanujące się i dbające o swe dobre imię może podać rękę i zgodzić się pracować z tymi, którzy go w nieuczciwy sposób spotwarzali i poniewierali. O człowieku takim, czy grupie politycznej powiedzielibyśmy, że nie ma poczucia godności.

Może ktoś powiedzieć, że to była walka przedwyborcza, której pod uwagę brać nie należy, gdyż to się wszędzie dzieje. Tak, walka jest wszędzie. Tylko, że w tej walce należy zachować miarę, że niewolno się posługiwać kłamstwem w sposób tak bezczelny, jak to robiła chjena...

Skutki tej walki były dla Chjeny niespodziewane. W sejmie żadne stronnictwo nie chce z nią współpracować. Jeżeli przywódcy chjeny są dobrymi politykami, to powinni byli to przewidzieć!...

Tak samo ma się rzecz z wyborem Prezydenta. Wybór ś. p. Narutowicza mógł im się nie podobać. Mogli nawet w sposób godny swoje niezadowolenie zademonstrować, ale ludziom politycznie wyrobionym, nie wolno było urządzać rokoszu i tem zachęcać męty uliczne do wybryków, które się skończyły tak smutnie i w sposób, jakiego sobie niewątpliwie przywódcy chjeny nie życzyli. Dziś żałują oni swego kroku, ale niestety jest to po niewczasie i jak zwykle mądry Polak po szkodzie!

Po morderstwie ś. p. Narutowicza istniejąca przepaść między prawicą a centrum jeszcze się pogłębiła. Witos milczeniem lekceważącem odpowiedział na wezwanie prawicy dla utworzenia większości polskiej, niezbędnej dla wyboru prezydenta. I słusznie to zrobił. Chjena musi czynami stwierdzić, że bierze rozbrat ze swemi dotychczasowemi metodami.

* * *

Dziwne bo widowisko daje z siebie Chjena, składa ona na ołtarzu opinji publicznej swych dotychczasowych benjaminków. Do niedawna czytaliśmy w prasie endeckiej, pochwały o ruchliwym działaczu chrześcijańskim wśród młodzieży, p. Antonim Opęchowskim, redaktorze chadeckiego pisma p. t. „Młody robotnik". Odegrał on czynną rolę w rozruchach warszawskich, występując według wskazówek sztabu endeckiego. Za gorliwość w demonstrowaniu przeciw sejmowi, za ślepe posłuszeństwo rozkazom gen. Hallera spotkała go czarna, jak najczarniejsza pod słońcem niewdzięczność. Oto główny organ Chjeny „Gazeta Warszawska" nazwała go publicznie warchołem i zausznikiem policji warszawskiej, słowem zrobiła z niego prowokatora. Do niedawna benjaminek a teraz warchoł! Jeżeli p. Antoni Opęchowski był konfidentem policji, to niewielki grzech w stosunku do Chjeny popełnił, bo przecież policja warszawska przez swe bierne zachowanie się demonstrowała swą solidarność z wybrykami chjeny. Jakkolwiek się rzecz ma, napiętnowanie przez Chjenę swego członka i gorliwego działacza jest bardzo znamienne i świadczy o pewnem otrzeźwieniu. Objaw w każdym razie dodatni!

* * *

Niechlubną rolę w zajściach warszawskich odegrał gen. Haller, obecnie poseł Chjeny. Gen. Haller zamienił szablę w służbie ojczyzny na buławę rokoszanina w służbie Chjeny. Nie wierzyliśmy nigdy w zdolności polityczne gen. Hallera i nie rokowaliśmy mu na tej drodze sławy rzetelnej, ceniliśmy w nim jednak gorliwego patrjotę, ofiarnego żołnierza i człowieka o sumieniu i rozumie obywatelskim. Niestety, dziś wiarę naszą gen. Haller sam podkopał. Chęć służenia ojczyźnie poświęcił żądzy wysługiwania się partji, sumienie obywatelskie, obowiązek karnego żołnierza poświęcił chęci zdobycia taniej popularności u mętów warszawskich. Fakt jest faktem, że gen. Haller przestał być człowiekiem szanowanym przez cały naród. A nawet jego obecni obrońcy widzą jego małość umysłową i moralną i stawać będą w jego obronie tylko do pewnego czasu. Gen. Haller podzieli niewątpliwie losy Dowborów, Michelisów i innych chwilowych generalskich ulubieńców endecji.

* * *

Gazety przyniosły wiadomość, że gen. Haller zrezygnował ze stanowiska głównego patrona harcerstwa. Dobrze się stało. Z chwilą bowiem, kiedy stał się on firmowym mężem Chjeny, kiedy się zaangażował w politykę, kiedy stał się człowiekiem partyjnym, z tą chwilą nie może on stać na czele apolitycznej, ogólnonarodowej organizacji młodzieży. Rozwój tej organizacji i jej zdrowie wymagały usunięcia się Hallera.

Testament Prezydenta.

Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu, zwołanem w celu uczczenia pamięci zamordowanego Prezydenta Narutowicza, marszałek Rataj w swem przemówieniu przypomniał m. in., że natychmiast po objęciu dwudniewego zaledwie urzędowania w Belwederze zmarły tak tragicznie Głowa Rzplitej wypowiedział te piękne, godne uwiecznienia słowa: „Wymazałem z pamięci wspomnienie o tem, kto był za mną, kto przeciwko mnie; kto miał dla mnie słowa życzliwe, kto zaś słowa zniewagi. Godzić trzeba i łagodzić walki, bo Państwo w potrzebie".

To płynące już dziś z zaświatów powiedzenie ś. p. Gabrjela Narutowicza odsłania przed potomnością całą wielkość i szlachetność jego białej duszy, uwypuklając jednocześnie bezmiar hańby i ohydy czynu fanatyka. Pozagrobowy głos Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, głos, nabrzmiały skargą, przebaczeniem i najpiękniejszą troską o dobro Państwa zarazem, musi odezwać się mocnym rezonansem w świadomości Polski współczesnej. Musi przebić skorupę obłędnych stronniczych zaślepień, zastygłą lawę jadu nienawiści, plugawą powłokę warcholących egoizmów; musi dotrzeć w samo wnętrze polskich serc, w samą głąb polskich sumień, targnąć, wstrząsnąć i przerazić, by ze strasznego posiewu krwi i błota wyrosły przecie kwiaty mozolnego odkupienia, strzelistych dążeń niefałszowanego patrjotyzmu, wiary w czyste intencje własnych braci, nadziei na radosne Jutro, które tylko wspólnym wysiłkiem jest do osiągnięcia...

Tegoż samego czwartkowego dnia marszałek Senatu p. Trąmpczyński powiedział również rzecz, zasługującą na podkreślenie: „Niemożna rządzić w Polsce ani przeciwko prawicy, ani przeciwko lewicy"... I te słowa zapamiętać warto, choć musimy zastrzec się, że to, co dla p. marsz. Trąmpczyńskiego jest „prawicą polską", my uważamy tylko za produkt wybujałego nacjonalizmu, oplątany wpływami antynarodowej mafji kapitalistycznej, — nie zaś za reprezentację oświeconego, na modłę europejską, konserwatyzmu. Uwzględniając więc to zastrzeżenie, którego treść rzekome siły i wpływy „prawicy" redukuje do właściwych rozmiarów,—trzeba bądź co bądź przyznać, iż poraz pierwszy bodaj od chwili naszego zmartwychwstania padł ku lewicy z drugiej strony społeczeństwa głos rozumny i ostrzegawczy, tem charakterystyczniejszy, że poparty autorytetem osoby marszałka Senatu i jednego z najwybitniejszych działaczów obozu „prawicy".

Jeśli ten aforyzm p. marsz. Trąmpczyńskiego jest nietylko wyrazem jego osobistej trzeźwości politycznej, lecz również symbolem przełomu myślowego i duchowego wśród stronnictw „prawicy", to doprawdy Opatrzności dziękowaćby należało, że okropne przeżycia i niezatarte nikczemności dni ostatnich wywołały wreszcie pożądaną reakcję nawet u tych, których brzemię win w największej części obarcza.

Będące niewątpliwie owocem gorzkich doświadczeń stwierdzenie p. marsz. Trąmpczyńskiego, że należy w Polsce dążyć do równowagi sił, że przeciwko demokracji rządzić nie można jest najidealniejszem dopełnieniem wzniosłego testamentu Pierwszego Prezydenta. Stwierdzenie to powinno doprowadzić do opamiętania nawet najzagorzalszych zwolenników metod „próby sił", powinno wskazać im drogę pojednawczości i umiarkowania, powinno przyczynić się do rychlejszej realizacji tych złotych słów Zmarłego, które na wstępie niniejszych rozważań przytoczyliśmy. Piękny by to był zaiste pomnik skruchy winowajców, zaś rozsądku i wdzięczności całego Narodu najtrwalsza pamiątka.

B. D.

Wrogowie instytucyj robotniczych.

Często bardzo mówi się o walce robotniczej o lepsze jutro. Nastąpić to ma przez wyzwolenie robotnika z ciężkiej zależności od kapitału. Nie każdy jednak zastanawia się nad tem, jaką drogą postępować należy, by do upragnionego celu się zbliżyć.

Nieraz czyny nasze dnia codziennego stoją w jaskrawej sprzeczności z z tem, co głosimy Nieraz czynami naszemi szkodzimy sobie samym, uniemożliwiamy urzeczywistnienie programów Uświadomienie robotnika zmierza właśnie do tego, by uzgodnić czyny codzienne z tym ideałem, do którego powolnym krokiem z dnia na dzień zmierzamy Droga to niełatwa napiętrzona bardzo różnorodnemi przeszkodami. Droga ta prowadzi przez budowanie najprzeróżniejszych instytucyj robotniczych.

Instytucje robotnicze! Powołane do życia, ileż one jednak mają wrogów! Żyjemy bowiem w czasie, gdy wszystko co robotnicze budzi nieufność, pogardę i nienawiść! Są przecie ludzie, którym nie dają spać istnienie Związków Zawodowych robotniczych, kooperatyw robotniczych. Teraz zdobyli oni jeszcze jeden przedmiot nienawiści w postaci Kas Chorych.

Kasy Chorych są na zachodzie instytucją już uznaną przez kapitalistów i bronioną przez robotników. Dlaczego robotnicy angielscy, francuscy, niemieccy, szwajcarscy bronią Kas Chorych? Oto dlatego, że Kasy Chorych uniezależniają ich w sprawie pomocy lekarskiej od łaski i kieszeni fabrykanta. Robotnik tam czuje swą godność i niezależność. Tę niezależną opiekę lekarską zdobywa w Kasach Chorych, utrzymywanych częściowo z opłat robotniczych.

U nas wprowadzenie i organizowanie Kas Chorych napotyka na trudne przeszkody ze względu na licznych wrogów, jakich ma ta instytucja społeczna.

Pierwszymi jej wrogami są przemysłowcy, którym opłaciło się finansowo trzymać fabrycznego lekarza od wszystkiego. Apteka też niewiele kosztowała — boć przecie przed wojną rycyna i farbowana woda nie była droga. Według danych statystycznych komitetu giełdowego łódzkiego z lat 1912 i 1913 wydatki na pomoc lekarską wypadały przed wojną przeciętnie na jednego robotnika w ciągu roku 6 rb., zarobek zaś roczny jednego robotnika w tym czasie wynosił przeciętnie 330 rb., czyli wydatki na pomoc lekarską wynosiły $^{1}/_{55}$ część zarobku. Jest to liczba w porównaniu ze stosunkami w Zachodniej Europie śmiesznie mała. Dziś stosunki zmieniły się niewątpliwie na niekorzyść fabrykantów. Dlatego nienawidzą oni Kas Chorych.

Drugim wrogiem są lekarze, którzy woleliby przyjmować chorych u siebie podług cen wyższych od tych, jakie otrzymują w Kasach Chorych. Lekarze wogóle nieradzi są temu, że się muszą liczyć z pewną instytucją.

Dlatego też bardzo wielu z nich tak jest nieżyczliwie usposobionych względem Kasy Chorych. Żeby zrazić robotników do Kasy, obsługują chorych niedbale, postępują z nimi opryskliwie, niegrzecznie. I w ten sposób wywołują te liczne skargi na złą obsługę w Kasach Chorych.

Żeby zaś zaszkodzić Kasie pod względem pieniężnym prowadzą nieraz bez potrzeby kurację bardzo kosztowną, zapisują nawet wtedy, gdy to jest zbyteczne—drogie lekarstwa. Tak postępowali z Kasami Chorych lekarze w krajach innych, tak samo też postępują i będą postępować u nas, dopóki się nie przekonają, że ten sposób do niczego nie doprowadzi.

Następnymi wrogami Kas Chorych są niesumienni urzędnicy, którzy nieuczciwością i niesumiennością podrywają zaufanie szerokich mas do Kas Chorych. I w Łodzi mieliśmy takie wypadki gorszące, że jeden z wysokich urzędników urządził sobie autem Kas wycieczkę bardzo kosztowną. Pamiętamy nadto wszyscy tę nieszczęśliwą wycieczkę Kłuszyńskiej i Stupnickiego na wiec pepesowski.

Takie fakty tylko gorycz wywołują w robotnikach i nieufność do Kas Chorych.

Wreszcie największymi wrogami Kas Chorych są sami robotnicy, a raczej ich ciemnota. Bowiem ileż to razy ciemni robotnicy dadzą się użyć swym wrogom za powolne narzędzie do szkodzenia własnym najżywotniejszym interesom? Świadczy o tem łamanie ustawy o 8-io godzinnym dniu roboczym, o urlopach, występowanie wrogie przeciw Kasom Chorych, dochodzące nieraz do niszczenia tych instytucyj, które przecież zda pieniądza robotnika powstają! Ale nie o to mi dziś chodzi. Słyszy się bardzo często, że niesumienni robotnicy bardzo często bez istotnej potrzeby zwracają się o pomoc lekarską. Nie baczą oni na to, że narażają przez to Kasy na niepotrzebny wydatek, że zubożą w ten sposób instytucję. Ale chociaż to jest karygodne, jeszcze jakoś uwzględnić można, ponieważ człowiek nie zawsze ma świadomość, czy jest istotnie chory, czy też ulega tylko złudzeniu. Natomiast niema słów potępienia na tych, którzy otrzymawszy od lekarza receptę biorą za nią w aptece nie lekarstwo, lecz pieniądze. Naturalnie aptekarz nie zapłaci nigdy tyle, ile kosztuje lekarstwo, lecz cenę daleko niższą. Takie postępowanie zarówno robotników jak i aptekarzy jest najwstrętniejszem łajdactwem i zasługuje w razie ujawnienia na najwyższą karę!

W takich warunkach żadna, nawet najlepiej pomyślana, instytucja nie może dobrze działać.

Dobrze będzie dopiero wtedy, gdy szeroki ogół robotniczy, nauczy się szanować swe instytucje, oszczędzać je jako własne dobro, dbać o ich dobrą opinję. Wtedy i wrogowie robotnika będą się bali tym instytucjom szkodzić!

e—ri.

Kronika polityczna

Sprawa Jaworzyny w parlamencie czeskosłowackim.

W parlamencie czeskosłowackim szereg posłów zwrócił się do premiera Benesza z zapytaniami w sprawie Jaworzyny. Deputowany Pastrzyk, powołując się na głosy prasy polskiej, zawierające jakoby twierdzenie, że Jaworzyna należy już do Polski, zapytywał ministra spraw zagranicznych, czy tak jest w rzeczywistości? Dr. Benesz oświadczył, że rząd uczynił wszystko, co było możliwe dla obrony interesów państwa czeskiego i wskazał, że uważa obecną chwilę za nieodpowiednią dla szczegółowego omawiania sprawy Jaworzyny. Następnie dr. Benesz zgodził się z wywodami posła Gaina, który komentował decyzję Rady Ambasodorów w kwestji granic, powziętą w 1920 roku, jako ostateczne rozstrzygnięcie sprawy Jaworzyny.

Budiennyj w Berlinie.

W najbliższych dniach przybywa do Berlina znany wódz sowiecki Budienny z całym sztabem oficerów. Przygotowano już dla nich pokoje w hotelu „Adlon". Urzędowym celem przyjazdu Budiennego do Niemiec jest misja werbowania oficerów kawalerji rosyjskiej do armji czerwonej.

Antysemityzm w Rumunji.

Zaburzenia antysemickie w uniwersytetach rumuńskich nie ustają. Studenci żądają t. zw. numerus clausus dla żydów. Ze względu na te zaburzenia studenci żydzi przestali uczęszczać na wykłady. Manifestacje studenckie odbyły się w Czerniowcach i Bukareszcie, gdzie uniwersytet został zamknięty na 7 dni. W Braszowie władze wojskowe wprowadziły ochronę domów żydowskich.

Nieporozumienie niemiecko-serbskie.

Belgradzka „Polityka" zamieściła artykuł pt. „Nie jedźcie do Niemiec, czekają was tam napady i rabunki". W artykule tym opowiedziano, że kupcy serbscy podlegają w Niemczech niesłychanym szykanom, a protesty poselstwa Jugosławji zostają bez skutku. Nawet sekretarzowi poselstwa p. Bolugcziczowi powiedziano, gdy kiedyś interwenjował w obronie jednego z Serbów: „Dla cudzoziemców i świń niema miejsca w Niemczech". Artykuł „Polityki" domaga się represyj względem Niemców w Jugosławji.

Komunikat.

Cennik płac minimalnych.

Na wniosek Międzyzwiązkowej Komisji Pracowniczej, reprezentującej wszystkie miejscowe zrzeszenia pracowników handlowych i biurowych, Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem zaakceptował następujący cennik płac minimalnych, obowiązujący od dnia 15 grudnia 1922 roku:

Ruchalter samodzielny	Mk.	705.000
Sprzedawca	„	667.000
Kasjer	„	588.000
Biuralista I kategorji	„	530.000
Inkasent	„	392.000
Magazynier	„	392.000
Biuralista II kategorji	„	295 000
Stenotypistka	„	295.000
Maszynistka	„	225.000
Praktykant	„	153.000

Międzyzwiązkowa Komisja Pracownicza.

JAN KAZ. WOJTYNSKI.

Bóg Miłości.

I przyszedł na świat Bóg Człowiek, który rozświetlił mroki upadku duszy ludzkiej, który rzucił promieniem jasnych świateł w bezdenne ciemnie grzechu, który stał się symbolem Miłości, symbolem wszystkiego tego na ziemi, co Piękne, Wzniosłe, Uroczyste, Wspaniałe, Prawdy pełne, Sprawiedliwe...

I poruszył świat, poruszył całą ziemię... Poruszył biednych i bogatych, maluczkich i poniżonych ku sobie zwrócił... Cała ludzkość ówczesna oczy swe nań zwróciła, skamieniała wobec wielkich Prawd jakie padły z ust Jego... A On odszedł... Odszedł, lecz pozostawił świat cały pod wrażeniem istnienia Swego. Odszedł, lecz zostały po nim wielkie i najświętsze Prawdy o Miłości, Wierze, Przebaczeniu, Sprawiedliwości... Te Prawdy, ku którym ludzkość dąży od setek lat, te Prawdy, które ostatecznie dać mogą schorzałej ludzkości zdrowie...

I biegną wszelkiemi drogami dążenia ludzkości do osiągnięcia wielkich ideałów Chrystusa... Szukają tych ideałów — ale nie znajdują, niekiedy zaś znajdują, ale świadomie w nie godzą. Tak od setek lat! A ludzkość cierpi... Nienawiści i zbrodni wszelakiej pełne zycie... Ale przecie nie na próżno zostawił nam Bóg Miłości jeszcze jeden wielki Ideał: Wiarę w przyszłość. I Wiara ta zdolna jest mocą swą oświetlić mroki dzisiejszego spodlenia, Wiara ta siłą życia może podnieść zwątpiałych, w dusze jadem rezygnacji przeżarte — rzucić posiew nowych energij i sił życiowych, wlać w serca otuchę i moc niespożytą! Pobudzić myśl, że ciskać piorunami będzie.

* * *

I zwykł świat czcić jaknajuroczyściej corocznie Swięto Narodzenia Chrystusowego, swięto Narodzenia najszczytniejszych Ideałów Ludzkości, Swięto narodzenia Wiary w lepsze Jutro...

Radość dziś przeto przenika serce, a głos Jego brzmi nutą przeserdeczną w kolendach, w srebrzystym dźwięku sygnaturki... Serce polskie, wpatrzone w Chrystusa i Jego Naukę o Prawdzie, biło przez długie lata niewoli gorącą miłością Ojczyzny i silnem uczuciem wiary w przyszłość — serce polskie dzisiaj zwraca się ku swemu Ideałowi „aby w ciężkich dla Ojczyzny chwilach zachować Ją i od nieszczęść uchronić raczył".

* * *

I płyną w ten dzień uroczysty Narodzenia Bożego myśli ku Wyżynom, na których króluje Bóg Miłości i Prawdy. Biegną ku Niemu, serca polskie ufne, że znajdą tam ukojenie i tę Wiarę w przyszłość, której dziś nam tyle potrzeba... Wiary w nasze siły i w siły naszej Ojczyzny.

Biją dzwony na Pasterkę...

I jak corocznie tak i dziś zapomnieć trzeba o cierpieniach, troskach. Dzisiejsze święto bowiem — to święto przedewszystkie maluczkich, którzy „podwyższeni będą".

Niechaj zejdzie ku Nam Chrystus, niechaj tchnie nowego ducha.

„Pax vobis"!

Z temi słowy Zbawiciel przyszedł na świat i słowa te głoszone około dwu tysięcy lat, łączą poszczególne narody w jedną całość.

„Pokój Wam!" rzekł Chrystus do uczniów swoich, ukrywających się przed rozpasaną tłuszczą.

„Pokój Wam" — wołali niegdyś do narodu najwierniejsi i najdzielniejsi synowie Ojczyzny naszej, łącząc go w jedno ogniwo wspólnej miłości i swobody, by ocalić Polskę od Krzyża i Golgoty, jaką jej gotowały sąsiednie narody, składając przysięgę na Konstytucję, która miała naród ocalić, uszlachetnić i zjednoczyć. Był to rok wyryty w pamięci każdego wiernego syna Ojczyzny, 1791. Ci wielcy synowie Ojczyzny, jednej matki Polski, aby odsunąć od Niej ten Krzyż i Golgotę przyspieszają ogłoszenie tej Konstytucji. Zbiegają się ze wszystkich stron kraju, aby ulżyć swej ziemi w dźwiganiu Krzyża. Lecz zjawiają się także Judasze, aby wydać swą Karmicielkę Matkę ziemię naszą na łup oprawców, przez nieposzanowanie tego, co uchwalili i zaprzysięgli Jej wierni synowie.

O! jakże podobne dziś czasy spotykamy. I dziś są ci wierni synowie Ojczyzny, idący ze słowami „Pokój Wam", szanujący prawo i Konstytucję, dążący do ulżenia Polsce w dźwiganiu Krzyża, do ocalenia od zagłady; lecz są także i ci Judasze, którzy w zapamiętaniu walki partyjnej, depcąc prawo i Konstytucję, mordując prawnie wybraną głowę Państwa, wydają Polskę na łup oprawców.

O ludzie zacietrzewieni w walce partyjnej, niepomni błędów praojców, zbliża się chwila obchodu pamiątki Tego, który przyszedł na świat, ze słowami „Pokój Wam". Idźcie śladem tych wiernych synów dawnej Polski, zbudujcie pomost łączący was w jedno ogniwo bratniej miłości, by wspólnemi siłami ocalić wspólną Matkę od zguby, która się szybkiem tempem ku Niej zbliża.

Wierni idei swych przodków, wyrzućcie z siebie wyuzdaną, ku zgubie Ojczyzny, ambicję partyjną, by wspólnie nieść pomoc Polsce. Ta Polska dzisiaj żebrze, żebrze jedności bratniej, bez której nadal okryta będzie łachmanami...

„Pax vobis"! — wołają dziś potomkowie wiernych synów Ojczyzny, którzy dowiedli, że umieją szanować prawo i Konstytucję. Niechaj wołanie ich nie przebrzmi bez echa, przytłumione głosami ambicyj partyjnych!

T. Orwid.

Bóg się rodzi.

Bóg się rodzi! wieść szczęśliwą
Głoszą światu Aniołowie,
I z radością niecierpliwą
Spieszą króle, pastuszkowie.

Lecz ukryte chwały blaski:
Dzisiaj Bóg Dzieciną małą,
Dziś On tylko Królem łaski,
I przygarnia ludzkość całą.

Bóg się rodzi! Szopka licha
Dziś pałacem Niebios Pana
A Dziewica korna, cicha,
Matką Boga jest obrana!

Spieszmy bracia! Gwiazdka świeci,
I do żłobka ubogiego,
Sród światowych burz zamieci,
Doprowadzi zbłąkanego.

Bóg się rodzi! Władca świata
Dziś zstępuje tu na ziemię,
Stwórca się z stworzeniem brata,
Aby zbawił ludzkie plemię.

My, maluczcy, wznieśmy czoła!
Spieszmy w cichej szopki progi;
Bóg wcielony na nas woła
Sam Maluczki i Ubogi.

Bóg się rodzi! Już oracze
Wiedzą teraz dokąd spieszyć:
Tam, gdzie Dziecię w żłobku płacze,
By na wieki świat pocieszyć.

Złożą wszystko tu co boli:
Smutki, gorycz i strapienia,
Tu przytułek jest w niedoli,
Tutaj siła do walczenia

Bóg się rodzi! Serca rosną
W sercach braknie tchu z radości...
Swiat rozbrzmiewa pieśnią głośną:
„Chwała Bogu w wysokości".

Dzisiaj śpiewa ludzkość cała
Wyzwolona z pęt niewoli:
„W wysokoś i Bogu Chwała,
Pokój ludziom dobrej woli".

Marja Nieznana.

Mały felieton.

Swięta.

Pracująca, wiecznie w ruchu, żwawa, pełna inicjatywy, energji niespożytej — Łódź, najpracowitsze bezwzględnie miasto w Polsce—ma w tym roku gratkę nielada: trzy dni świąt Bożego Narodzenia. A dla Łodzi to bardzo dużo. Miasto niemal amerykańskie, zakrojone na miarę Manchesteru, żyjące pracą dla pracy, i dla tej przyczyny zjednywujące sobie szacunek powszechny i podziw nietylko Polski, ale i świata — będzie mieć możność wytchnienia, spoczynku. A to się bezwzględnie Łodzi należy.

Nastręczają wprawdzie kłopotów święta co niemiara. Do rozmiarów wprost niebywałych rozszalała się drożyzna, zwiększona jeszcze „sezonem". Nawet średnio zamożnemu łodzianinowi nakazuje ograniczyć zakupy świąteczne. Rozpacz—jak ceny skaczą. Cztery dobre pensje miesięczne z trudem starczą na kupno lichego futerka, a zakup pary butów pochłonie połowę pensji urzędnika państwowego. Wszystkie dodatki urzędnicze, niezdolne są prześcignąć zawrotnej szybkości wszystkich cen.

Kłopotów więc pełen każdy dom niezłodziejski, niepaskarski w Łodzi. Nie kłopoce się tylko polski paskarz, Onufry Pyta symboliczny: on ma wszystko. Nie kłopoce się nawet o to, że gdy się wstawi w święta, będzie ukarany, i wstawią go też do gazety do rubryki „Kary na pijaków". Będzie nawet dumny. Bo polskiemu paskarzowi — sławy nigdy nie zadużo.

* * *

Zwieziono choinek do miasta multum. Ożywienie na ulicach olbrzymie. Ruch. Rozgwar. Zwykle jak przed świętami. Ale drożyzna większości tylko przez szyby wystawowe oglądać pozwoli różne podarki gwiazdkowe, ciepłą odzież... A tam za węgłem nędza się przyczaiła i spoziera łakomie na wsze strony — zziębnięta, wygłodzona... W iluż to domach, gdy dziś wieczorem zabłyśnie na niebie pierwsza gwiazda — jedynie świszczący wiatr i przejmujące zimno będą towarzyszem niedoli rodzin

---

T. M. DOSTOJEWSKI.

Choinka u Pana Jezusa.

(Tłumaczenie z rosyjskiego).

Bardzo mały, sześcioletni, a może jeszcze młodszy chłopczyk, obudził się rano w wilgotnej i ciemnej suterynie. Miał na sobie lichą kurteczkę i drżał z zimna. Oddech jego ścinał się w powietrzu w kłęby białej pary i mały chłopczyk, który nudził się, siedząc w swym kącie na kuferku, chuchał, by się zabawić widokiem białych obłoczków. Tylko, że był taki wygłodniały! Nieraz już podchodził do tapczana, gdzie na nędznej pościeli, z węzełkiem pod głową zamiast poduszki, leżała jego chora matka.

Skąd wzięła się ona aż tutaj? Pewnie przyjechała ze swym małym synkiem z innego miasta i nagle powaliła ją choroba. Mieszkańcy kątów rozeszli się, by załatwić swe przedświąteczne sprawy. Pozostały w izbie krawiec leżał już całą dobę pijany na umór, nie czekając nawet świąt.

W innym kącie izby jęczała chora na reumatyzm ośmdziesięcioletnia staruszka. Była kiedyś ona niańką, a teraz umierała samotnie w swym kącie, stękając, zrzędząc i dokuczając chłopczykowi, który ze strachu nie zbliżał się do niej wcale. Malcowi udało się napić wody w sieni, ale chleba nie mógł nigdzie znaleźć, i już poraz dziesiąty starał się obudzić swą mamę. Było mu nieswojo w ciemnościach, które powoli zapadały, bo nadszedł wieczór, a nikt nie zapalał światła.

Dotknąwszy się twarzy matki, chłopiec dziwił się, że chora wcale się nie rusza i że jej twarz jest tak zimna jak ściana. „Ach, jak tu zimno!"— pomyślał; postał chwilę przy matce, bezwiednie trzymając rękę na ramieniu zmarłej, potem chuchnął w palce, by je ogrzać i nagle, schwyciwszy leżącą na tapczanie swą czapeczkę, wyszedł cichaczem z suteryny. Wyszedłby już daleko wcześniej, gdyby nie strach przed wielkim psem, który wysoko na schodach wył przez cały dzień pod drzwiami sąsiada. Ale psa już nie było, i chłopczyk wydostał się wreszcie na ulicę.

Boże, cóż to za miasto! Nigdy jeszcze mały chłopczyk nie widział czegoś podobnego. Tam, skąd przyjechał były w nocy czarne ciemności i jedna latarnia oświetlała całą ulicę. W małych drewnianych domkach zamykano okiennice, a na ulicach o zmroku nie było już żywej duszy; wszyscy siedzieli w domu i tylko przez całą noc wyły i szczekały po drogach stada psów. Ale tam było ciepło i tam było zawsze co jeść—a tutaj? O Boże, Boże, gdzieżby tu się można pożywić? I jakiż tu turkot i hałas, ile świateł i ludzi, ile koni i karet i jaki mróz, jaki mróz! Zamarzła para bucha spienionym koniom z gorących pysków, podkowy dźwięczą o pokryte twardym śniegiem kamienie i wszyscy tak się pchają.

O Boże, tak się chce jeść i tak bolą zmarznięte paluszki!

A oto znowu inna ulica—taka szeroka ulica! Tutaj już go napewno zgniotą i podepcą ci wszyscy ludzie, co się tak kręcą, tak biegają i tak krzyczą. I ile tu świateł, ile świateł!

A to co znowu? O, jaka wielka szyba, za szybą pokoje, a w pokoju stoi drzewko, takie wysokie, że aż do sufitu sięga. To choinka, tyle na niej świeczek, pierników, tyle złotych papierków i jabłek. Pod choinką leżą lalki i małe koniki, a wokoło biegają rozbawione i wystrojone dzieci: śmieją się, bawią i jedzą i piją. Tamta dziewczynka zaczęła nawet tańczyć z chłopczykiem dokoła choinki — jaka to śliczna dziewczynka! A muzykę słychać nawet przez szybę na ulicy.

Patrzy biedny mały chłopiec, dziwi się tym cudom i uśmiecha do nich, choć go tak bolą paluszki i u rączek i u nóżek, tak się zaczerwieniły i zesztywniały, że każdy ruch sprawia ból dotkliwy. Nagle przypomniał sobie chłopczyk, że go tak paluszki bolą i z płaczem pobiegł dalej.

Lecz oto znów jakaś szyba okienna przykuła jego uwagę. Tutaj też stały drzewka, a na stołach rozłożone były różne ciasta migdałowe, żółte i rumiane, a cztery bogate panie siedziały przy stołach i częstowały gości ciastkami. Ale tyle ludzi wchodziło tam z ulicy, że drzwi się prawie nie zamykały. Chłopczyk zaczaił się, otworzył nagle drzwi i wszedł do środka. Ach, jakiż krzyk podniósł się na jego widok! Jedna z pań wstała i pośpiesznie wcisnęła mu w rączkę kopiejkę i sama otworzyła drzwi na ulicę.

Bardzo się przestraszył mały biedny chłopczyk. Kopiejka wysunęła się z jego zesztywniałych, czerwonych paluszków i potoczyła się, dźwięcząc po posadzce, a on sam wypadł na ulicę i pobiegł prędko, prędko naoślep przed siebie. Bał się płakać, choć łzy cisnęły mu się do oczu, więc tylko biegł, biegł i chuchał w zmarznięte rączki.

Żal go zdjął wielki, bo było mu tak smutno i samotnie, gdy nagle... O Boże! Cóż to znowu za dziwo! Przed wystawą stoi tłum ludzi, a za szybą w oknie trzy małe laleczki ubrane w czerwone i zielone suknie zupełnie, zupełnie jak żywe! Jakiś staruszek siedzi i niby to gra na dużych skrzypcach, a dwaj inni stoją i grają na maleńkich skrzypeczkach, pochylając w takt głowy. A patrzą na siebie i tak nawet wargami ruszają zupełnie, jakby mówili tylko ich z za szyby nie słychać. Z początku zdawało się chłopczykowi, że to wszystko naprawdę żyje, a kiedy poznał, że to lalki, roześmiał się wesoło. Jeszcze nigdy takich lalek nie widział i nie wiedział, że są na świecie. Wprawdzie mu się zbierało jeszcze na płacz, ale lalki były takie śmieszne! Nagle ktoś go z tyłu schwycił za kurtkę; duży, zły chłopak stojący obok, uderzył go w głowę, zerwał mu czapkę i jeszcze kopnął w plecy na dokładkę. Chłopczyk upadł na ziemię; otoczyli go z krzykiem ludzie, lecz on oprzytomniał, zerwał się z ziemi i począł uciekać, uciekać, aż dostał się przez bramę na cudze podwórze i tu przykucnął za sągiem drzewa: „Tu mnie nie znajdą, bo za ciemno".

Usiadł, skulił się, a tchu złapać nie może ze strachu. I nagle tak mu się dobrze zrobiło, i tak ciepło jak za piecem, nawet nóżki i rączki boleć przestały. „Przecież to tylko sen", wzdrygnął się nagle chłopczyk. „Ale jak to dobrze zasnąć". — Posiedzę tu trochę, a potem znów pójdę popatrzeć na laleczki" — pomyślał i uśmiechnął się do wspomnienia lalek: „Zupełnie jak żywe". I nagle zdało się chłopczykowi, że mama śpiewa mu do snu piosenkę. „Mamusiu, ja śpię, tu tak dobrze spać".

„Chodź do mnie na choinkę — dziecko"!—zaszeptał nagle nad nim cichy głos.

Zdawało mu się, że to mama do niego szepce, ale to nie była ona. Chłopczyk nie wiedział, kto go woła, uczuł tylko, że ktoś nachyla się nad nim i obejmuje go w ciemnościach. Wyciągnął doń rączki — i nagle—jakaś światłość zabłysła dokoła i co za choinka! Chłopczyk nigdy w życiu nie widział takiego drzewka. Gdzież to on jest? Wszystko błyszczy i promienieje, a wokoło same lalki; to nie lalki, to chłopczyki i dziewczynki, tylko takie rozpromienione i wesołe. A wszystkie fruwają koło niego, otaczają go, całują i prowadzą z sobą, a [illegible]ci, fruwa ra-

całych, w ciemnych izdebkach stłoczonych. I tam może zamiast kolendy, ciężkie przekleństwo na los okrutny padnie z ust desperackich. Niechże jednak nie zapomną o tych w tym dniu święta ci, którym nie jest tak źle jeszcze. Niechaj podzielą się z bardziej potrzebującymi. Niechaj otrą łzę z oczu matki, patrzącej na swą zziębniętą dziecinę. Niechaj dziś w dniu Narodzin Chrystusa nie będzie choć na chwilę jedną nieszczęśliwych!

* * *

Swięta są i przejdą. Ale jest tradycja, która kochać nam każe te święta radosne. Pasterka, jedno z najpiękniejszych nabożeństw w roku. Drzewko z podarkami. Atrakcja dla dzieci niezrównana. Niechże w każdym domu polskim zatem święta przejdą jaknajpomyślniej, jaknajweselej, jaknajradośniej.

Jakawo.

W drodze bez celu.

Szli drogą, prowadzącą do miasta niosąc dwoje małych dzieci na rękach, troje zaś prowadząc za rączyny obok siebie.

Dzieciny, licho odziane, zziębnięte i głodne, raz po raz zawodziły płaczem, ale udobruchane słodkiemi słówkami rodziców tak samo źle odzianych i głodnych, przycichały, aby za chwilę znów zacząć płakać i narzekać na głód i zimno.

— Trzeba pewno skręcić do tyj wsi, którom tam ano widać pod błoniem i przenocować, a jutro iść dalij; dalij, gdzie ocy poniesom — rzekł obcierając rękawem łzy z oczu i pot, który mu spływał po czole, gdyż trzyletnie dziecko, dla głodnego i znużonego długą i uciążliwą podróżą, człowieka, było ciężarem prawie ponad siły.

— Przepumniołeś pewnikiem, że dziś wilija Bożygo Narodzynia ..

— Prawda, mos racyjom, Jaguś, ze to dziś święta Wilija. A jo ze wszyćkim z unygo zmortwinio przepumniołym. W tskim dniu urocystym nikt gromadydz ieciołów chętnie przyjąć na noc nie zechce. Cięsią — wszędy bida z powodu ciężkich casów i kużdy kurcy się z daniem jakij chwiary lub przytulinia.

Wzniósł oczy w niebo i tak się skarżył;

Panie! ciężkoś mnie pokorol. Toć miołem wszyćko: i dach dostatni nad głową i dobytek i żywinę i piniądze — wszyćko! Ciepło było tym chudziokom, które tu ano drepcom z nami głodne i prawie nagie. I byliśmy szczęśliwi, bardzo szczęśliwi! Ale przysła ta straszno wojna, ogiń pochłunoł całe obyńście i wszyćko, co się w nim znańdowało.

Wyzuci ze wszyćkiego uciekliśmy przed nawałą wojnną do kraju nasych ciminsców, gdzie mieliśmy znaliźć opiekę i ratunek, gdzie mieliśmy przetrwać cas wojnny i wrócić..

— Tam zamiast przytułku, znaleźliśmy mękę i piekło!

Teroz powracamy. Pozostawiliśmy mogiłki trojga pociech na rosyjskiej zimi i wracamy w strony rodzinne.

I oto już w granicach ukochanej Ojcyzny nasej gwiozdka wilijna zastaje nos nie w izbie, nie przy wiecerzy na sianku pochniącym i przy opłatecku biołym, ale w polu pod gołym niebem, na śniegu i mrozi w drodze, bez nijakiego celu,..

— Tatuniu, zimno!.. Jeś mi się ce!
— zaczęło dziecko tuląc się w ramionach ojca.

Jednocześnie rozległy się narzekania na głód, zimno i zmęczenie śród gromadki dzieci starszych, idących obok rodziców.

W trakcie tym z trudem wlokąca się z tyłu kobieta zaczęła słabym głosem:

— Stary... już dalij iść ni mogę dłużej... Słabo mi.. Upadnę chyba i zamrę w tym śniegu... O moje dziecioki kochane, droguchne moje... Co się z wami stanie!...

Opadła bezwładnie na wystający ze śniegu kamień i płakała, a głos ten, wydobywający się z wychudłej piersi wyczerpanej kobiety i zranionej do głębi matki, płynął, płynął ponad białą równiną pól i niknął hen, tam, gdzie wznosiły się ruiny i zgliszcza wczorajszych siół i grodów...

. . . .

O północy, gdy na wieżach kościelnych rozbujały się dzwony obwieszczając światu pamiątkę przyjścia na świat Zbawiciela, ludzie spieszący do kościoła na Pasterkę znaleźli w załamach ruin przydrożnych nawpół żywą z zimna i głodu rodzinę uchodźców.

M. J.

---

sem z nimi i widzi swą mamę, śmiejącą się do niego radośnie. „Mamo, mamo, jak mi tu dobrze, mamo!" — woła chłopczyk i całuje się z dziećmi i chce im jaknajprędzej opowiedzieć o laleczkach za szybą wystawy. „Kto wy jesteście, chłopcy, ktoście wy dziewczynki" — pyta chłopczyk dzieci i śmieje się do nich i czuje jak ich wszystkich bardzo kocha.

— „To jest choinka Pana Jezusa" — odpowiadają mu dzieci. „Pan Jezus co rok przygotowuje w dzień wigilijny choinkę dla maleńkich dzieci, które nie mają swojej choinki na ziemi".

I dowiedział się mały chłopczyk, że wszyscy ci chłopcy i dziewczynki, to takie same dzieci jak i on, tylko jedne z nich zamarzły jeszcze w koszykach, w których podrzucono je na schodach pod drzwiami urzędników petersburskich, inne umarły w domu dla podrzutków, trzecie zasnęły u wyschłej piersi matek (podczas głodu w Samarze), czwarte udusiły się w cuchnących wagonach III klasy.

I wszystkie te dzieci są teraz tu, wszystkie u Pana Jezusa, a On sam chodzi pomiędzy nimi, wyciąga do nich dłonie i błogosławi je i ich matki. A matki dzieci stoją wszystkie razem obok i płaczą. Każda poznaje swoją dziewczynkę lub swego chłopczyka, a dzieci podbiegają do nich, całują je i osuszają im łzy rączkami i proszą, aby po nich nie płakały, bo im tu tak dobrze, tak dobrze.

* * *

Na drugi dzień rano znaleźli stróże małe, martwe ciałko chłopczyka zabłąkanego i zmarzłego za sągiem drzewa. Znaleziono też w suterynie jego mamę. Ta umarła jeszcze wcześniej niż synek.

---

stwa na Związek „Praca" a o rozumnej pracy z jego strony nie było mowy.

Niech to wyjaśnienie otworzy oczy ogółowi robotniczemu nareszcie na to co robią pepesowcy.

Arkan.

*

Jednocześnie komunikuje się kolegom delegatom i poborcom, że tabelki z wyliczeniem zarobków będą wydrukowane w dzienniku „Praca" tak, że w Związku tabelek nie będzie. Każdy chcący mieć tabelkę, winien kupić sobie dziennik „Pracę".

Po akcji podwyżkowej w przemyśle włókienniczym.

Wskazówki Związku „Praca".—Okólnik Związku Przemysłowców.—Goście ze Związku PPS.—Lament.—Tabelka płac.

Po załatwieniu sprawy podwyżki w przemyśle włókienniczym, Związek „Praca" uważa za wskazane zwrócić uwagę swych członków na rozsiewane przez Związek PPS. pogłoski. Ponieważ przedstawiciele Związku tak zwanego „klasowego" nie poczynili żadnych kroków w sprawie podwyżki jednocześnie ze Związkiem „Praca", teraz starają się swe niedbalstwo zatuszować wobec robotników i w tym celu rozsiewają różnego rodzaju plotki, że podwyżki jeszcze niema, i że to co pisały gazety jest nieprawdą, jak również wmawiają w robotników, że Związek PPS. zażądał więcej 30 proc. ponad to co wyliczy Komisja.

Sprawa naprawdę przedstawia się zaś w ten sposób: Kiedy Zw. „Praca" wystąpił z żądaniem przyznania 40 proc. na konto obliczenia, według umowy z dnia 18 listopada, przemysłowcy temu żądaniu odmówili. Wówczas Związek „Praca" zażądał zmiany terminu w tej umowie z 1 stycznia 1923 r. na 18 grudnia rb., motywując swe wystąpienie nadmiernym wzrostem drożyzny. Przemysłowcy na to się zgodzili, gdyż umowa ta przewiduje terminy miesięczne. Kiedy sprawa weszła na tory realne, wówczas pepesowcy, zmiarkowawszy, że będzie z nimi źle zażądali więcej od wszystkich. Podobnie i chadecy, którzy dopiero wówczas zażądali 40 proc. podwyżki, kiedy wszystkie gazety doniosły o wystąpieniu Związku „Praca".

Jedni i drudzy wszakże zostali wprost zmuszeni dopiero stanowiskiem Zw. „Praca" do wystąpienia. Teraz pepesowcy nie mają nic więcej do gadania, jak to, że oni zażądali więcej 30 proc. Takie rzeczy jest bardzo łatwo robić, gdyż to żadnego wysiłku nie pociąga za sobą. Zażądać jest łatwo, ale zdobyć daleko trudniej. O tem przecież „klasowcy" z ul. Dzielnej doskonale wiedzą. Ale, co to szkodzi, jak się jeszcze trochę więcej kłamstw rzuci między robotników. Przecież Związek „Praca" mógł zażądać ponadto co wyliczy Komisja nie 30 ale 100 proc. i później gadać robotnikom: o patrzcie, ja żądałem tyle, a tamten tyle. Widzicie jaki ja dobry! To by były słowa, a korzyści robotnicy by żadnej z tego nie mieli. Związek „Praca" tą drogą nie idzie. Pepesowcy nie podpisali umowy z dnia 18 listopada, a podwyżkę 35 procent przyjęli. Obecnie w Komisji udziału z tego powodu nie brali, bo ich przedstawiciel Związku „Praca" nie dopuścił, motywując to tem, że kiedy pepesowcy nie chcą brać za to, co robią odpowiedzialności, to na konferencji są całkiem zbyteczni. Więc teraz pepesowcy również podwyżkę 45 proc. przyjęli, jak również przyjmią i następne, a będą szkalować Związek „Praca", że ten ich zdradził.

Dla potwierdzenia zaś tego, że podwyżka obowiązuje od dnia 18 grudnia 1922 r. podajemy tu okólnik Zw. Przemysłowców rozesłany do Zarządów fabryk:

„Łódź, dn. 20 grudnia 1922 r.

№ 7960
№ ok. 194.

Do PP. Członków.

Polski Związek Zawodowy „Praca" zwrócił się do nas w ubiegłym tygodniu z wnioskiem przyznania robotnikom podwyżki płacy na poczet mającej być ustaloną od dnia 1 stycznia r. p. podwyżki w myśl umowy z dnia 18 listopada. Motywem tego wniosku był bardzo znaczny wzrost drożyzny w krótkim okresie od chwili zawarcia tej umowy.

Ze względu na obowiązujący charakter umowy listopadowej, żądaniu temu odmówiliśmy. Natomiast, w uwzględnieniu, że umowa listopadowa ustala zasadę miesięcznej regulacji płac, pierwszy zaś okres do dn. 1 stycznia był dłuższy, bo 6-tygodniowy, przyjęliśmy wniosek zrewidowania umowy w sensie przesunięcia terminu 1 stycznia wstecz do 18 grudnia.

Na zebraniu komisji, odbytem w dniu dzisiejszym, ustalone zostało, że podwyżkę ustanawia się z terminem od dn. 18 grudnia, i że zebrania komisji odbywać się będą nie we środy po pierwszym każdego miesiąca, lecz we środy po piętnastym każdego miesiąca.

Po przeprowadzeniu wyliczeń na podstawie ustalonej w umowie z dn. 18 listopada, komisja skonstatowała wzrost w stosunku 45 procent.

Wobec tego płace zasadnicze robotników z dn. 18 bm. podwyższone zostają o 45 proc.

Z poważaniem
Związek Przemysłu Włókienniczego
w Państwie Polskiem.

Kierownik:
(—) P. Rumpel".

Niech powyższe świadczy o faktycznym stanie rzeczy i robotnicy niech się nie pozwolą okłamywać przez pepesowców, którzy w sprawach robotniczych w ostatnich czasach występują wobec fabrykantów jako goście, co miało ostatnio miejsce na odbytej konferencji.

Dziś wśród członków Związku PPS. zrobił się wielki lament, że ich Zarząd nic nie robi, że zawsze pierwszy występuje Związek „Praca" i sam załatwia sprawy podwyżki. I słusznie. Bo Zarząd Związku PPS. w ostatnich czasach był zajęty całkowicie rzucaniem oszczerstw

Uwaga!

Bandytyzm!

Faszystowski „Dziennik Bydgoski" w nr. 283 w dalszym ciągu napada na rząd i podjudza społeczeństwo, zamieścił bowiem notatki z prowokacyjnemi komentarzami, jak to:

Piłsudski w radzie ministrów.

Depesze doniosły, że były Naczelnik Państwa Piłsudski wziął udział w Radzie Ministrów. Ponieważ z urzędu prawa do tego nie miał, ciekawiśmy, czego tam szukał. Czy nadal chce Polską trząść jak pies flakiem?

Dalej:

Józef Piłsudski — szefem sztabu generalnego.

Warszawa, 17. 12. (Pat.) P. marszałek Józef Piłsudski został przez ministra spraw wojskowych, w porozumieniu z radą ministrów powołany na stanowisko szefa generalnego.

(Sikorski premjerem, Sosnkowski ministrem spraw wojskowych, Piłsudski szefem sztabu generalnego — dobrane towarzystwo).

Tym łajdackim „Dziennikiem" winna bezwzględnie zająć się prokuratorja.

Sprawy gazowni.

Pracownicy gazowni wystosowali do rady nadzorczej żądanie przyznania im 13-ej pensji. Wobec tego we wtorek odbyła się w gazowni konferencja, w której brali udział członkowie rady nadzorczej i delegaci związków zawodowych. Na konferencji przedstawiciele rady nadzorczej oświadczyli, iż „kalkulacja nie zezwala na przyznanie 13-ej pensji". Wobec tego przedstawiciele rady nadzorczej zaproponowali robotnikom jednorazowy zasiłek świąteczny w wysokości połowy pensji grudniowej. Delegaci oświadczyli, iż odwołają się do swych mocodawców i zwołają ogólne zebranie. Wobec tego odbyła się onegdaj powtórna konferencja w gazowni, na której przedstawiciele gazowni oświadczyli, że zgadzają się na propozycję rady nadzorczej. Następnie omawiano sprawę regulowania w przyszłości płac pracowników gazowni. Przedstawiciele rady nadzorczej oświadczyli: jako podstawę do regulowania płac mogą sobie wybrać robotnicy wyniki komisji w przemyśle włókienniczym lub mogą wymyśleć jakiś inny sposób załatwienia tej sprawy. Następną konferencję wyznaczono na dzień 29 b. m. (bip

Sprawy robotnicze.

Życzenia Świąteczne.

Zarząd Polskiego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego „Praca" przesyła wszystkim członkom i członkiniom, oraz delegatom i poborcom Związku „Praca" życzenia Wesołych Świąt i pomyślnej i owocnej pracy dla dobra Związku.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o uregulowanie należności za czas ubiegły i bieżący do dnia 31 b. m., gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przerwać wysyłanie gazet i wysłać specjalnego inkasenta.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

23 Sobota	
Dziś Wiktorji	
Jutro Adama	
Wschód słońca	8 m. 24
Zachód „	10 m. 27
Wschód księżyca	4 m. 27
Zachód „	9 m. 15

— **Jasełka na głodne dzieci Śląska Cieszyńskiego.** Koło Młodzieży polskiej w Łodzi, by przyjść z pomocą zgłodniałej dziatwie polskiej na Śląsku Cieszyńskim, odegra arcydzieło naszej sztuki religijno-narodowej „Betlejem Polskie", Rydla, w dn. 26 grudnia (wtorek) o godzinie 3-ej po poł. i o 7-ej wieczorem w b. sali YMCA (Piotrkowska № 248), z którego 50 proc. przeznacza się na Komitet Niesienia Pomocy Dzieciom Polskim na Śląsku Cieszyńskim.

Młodzież żywi nadzieję, iż społeczeństwo polskie poprze tak szlachetny cel i szczelnie zapełni salę przedstawienia.

— **Podwyżka taryfy tramwajowej w Łodzi.** Z dniem dzisiejszym taryfa za przejazd tramwajami została podwyższona. Bilet normalny kosztuje 200 mk., dla uczniów i szeregowych 140 mk., wieczorowy 300 mk., a nocny 600 mk. Bilet miesięczny kosztuje 30,000 mk. (bip

— **Kursy bibljotekarskie przy Miejskiej Bibljotece Publicznej.** Staraniem Magistratu zorganizowane zostały przez Miejską Bibljotekę Publiczną pięciodniowe kursy bibljotekarskie dla osób, prowadzących bibljoteki w instytucjach zawodowych i społecznych.

Kursy zapoczątkowane zostały dn. 22 listopada i trwały do dnia 2 grudnia.

Program kursów był następujący: 1) reorganizacja bibljotek zdezorganizowanych; 2) inwentaryzacja i katalogowanie; 3) układ katalogów; 4) kontrola czytelników; 5) statystyka i księgowość w bibljotece; 6) nabywanie książek i oprawa; 7) stosunek bibljotekarza do czytelników młodocianych i dorosłych.

Kierownictwo kursów spoczywało w rękach gł. bibljotekarza, p. Augustyniaka, prelegentami byli; pp.: M. Tomaszewska, N. Mayzlowa i Z. Piaskowski.

Na kursa zapisało się ogółem 66 osób, w tem 51 mężczyzn i 15 kobiet. Z ogólnej liczby słuchaczy było 17 przedstawicieli instytucyj robotniczych, 11 związków zawodowych, 24 towarzystw kulturalno - społecznych, 14 wyższych funkcjonarjuszy policji.

Frekwencja osób wynosiła przeciętnie 47 osób, świadectwa z ukończenia otrzymały 32 osoby.

Ogółem odbyło się pięć wykładów dwugodzinnych.

— **Handel w niedzielę.** Komisarjat Rządu na m. Łódź komunikuje, iż w niedzielę dn. 24 grudnia r. b. mogą być otwarte (w godzinach od 1—6-ej po poł.) tylko zakłady fryzjerskie, które w niedzielę ubiegłą były nieczynne.

— **Ze Zw. Mł. Pol. „Orlę".** Zarząd główny Zw. Mł. Polsk. „Orlę", zwołuje na dzień 27 bm., tj. w środę, o godz. 7 wiecz., Zebranie Zarządów Kół lokalnych. Sprawy ważne i pilne.

— **O gmach dla gimnazjum społecznego** Zarząd Towarzystwa Polskiego Męskiego Gimnazjum społecznego utworzył komisję budowy własnego gmachu przy ul. Wysokiej nr. 21. W skład komitetu wchodzą: jako przewodniczący Maks Szenwic, jako zastępcy Paweł Rando i inż. Wacław Birencweig, oraz pp. Birencweig, Lewinson, Handelsman i dyr. Barti Amajzen. Plany budowy gmachu sporządza architekt Lewinson i będzie on gotów początkiem roku szkolnego 1923—24. bip.

— **Od Redakcji.** Następny poświąteczny numer „Pracy" wyjdzie w środę, w godzinach porannych.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

W niedzielę dnia 24 grudnia r. b. Teatr Miejski daje: o godzinie 3-ej po poł. „Wąsy i Peruka" — komedję w 3-ch aktach — Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie 8.15 — „Słaba Kobieta" — komedja w 3-ch aktach — J. Devala.

W poniedziałek dnia 25 grudnia o godzinie 3-ej po poł. — „Dożywocie" — komedję w 3-ch aktach — Al. Fredry; wieczorem o godzinie 8.15 — „Ahaswer" — sztuka w 3-ch aktach — Zapolskiej.

We wtorek dnia 26-go grudnia o godzinie 3-ej po poł. — „Nina" — dramat w 4-ch aktach — Kampfa; wiecz. o godzinie 8.15 — „Słaba Kobieta".

W środę o godzinie 8.15 — wiecz. — „Słaba Kobieta".

Teatr Ludowy.

Teatr Ludowy w poniedziałek, dnia 25 grudnia, o godz. 3.30 i o godz. 7.30 daje 2 widowiska, mianowicie: „Wojna z żonami", komedja w 3 aktach, Maurycego Hennequina.

We wtorek, 26 grudnia, o godz. 7.30 „Hajduczek" komedja w 4 aktach (z powieści „Pan Wołodyjowski" H. Sienkiewicza). Inscenizował Popławski. Ceny na popołudniowe widowisko zniżone.

„Boże Narodzenie" u Moniuszkowców.

Towarzystwo Śpiewacze im. Moniuszki wystawia podczas Świąt Bożego Narodzenia w sali fabrycznej Poznańskiego przy ul. Ogrodowej nr. 18 wspaniałe Misterjum historyczne p. t. „Boże Narodzenie". Rzecz ta w roku bieżącym wystawiona będzie z dużym nakładem funduszów na dekoracje, kostjumy, oraz wybudowanie olbrzymiej sceny.

Współ-udział przyjmuje cały zespół Towarzystwa w ilości 96 osób oraz orkiestra smyczkowa fabryki I. K. Poznańskiego.

Zakończy przedstawienie „Apoteoza" Zmartwychwstanie Polski poprzedzona odpowiednią deklamacją.

Koncert Cecylji Hansen.

Jak już podaliśmy, koncert słynnej skrzypaczki Cecylji Hansen odbędzie się w czwartek dnia 28 b. m. w sali Filharmonji o godz. 8-ej wieczorem. Cecylja Hansen wystąpiła w ostatnią środę na koncercie symfonicznym w Filharmonji Warszawskiej. Cała niemal prasa warszawska wyraża się z nadzwyczajnym entuzjazmem o fenomenalnym talencie Hansen, widząc w niej istotnie wielką artystkę, której mistrzowska gra porywa serca słuchaczy. Akompanjować będzie świetny pianista prof. Borys Zacharow.

Bilety w kasie Filharmonji.

Przedstawienie Słuchaczów Kursów Dokształcających.

W Teatrze przy Związku Kolejarzy (ul. Kilińskiego nr. 73) Koło Dramatyczne Zrzeszenia Kulturalno-Oświatowego Słuchaczy Kursów Dokształcających przy Miejskim Uniwersytecie Powszechnym (Koło 2-gie im. J. Słowackiego w Łodzi) wystawia w dniu 24 grudnia r. b. o godz. 3-ej po poł. i o godz. 8-ej wieczorem, dramat w 3-ch aktach p. t. „Gwiazda Ludu", obraz sceniczny, osnuty na tle z czasów wojny europejskiej, oraz dramat w 1-ym akcie p. t. „Carscy Bohaterowie", osnuty na tle Powstania z roku 1863—4.

Te samo sztuki odegrane będą w dniu 26-go grudnia r. b. w tych samych godzinach, t. j. I-szy występ o godzinie 3-ej po poł. i II-gi o godz. 8-ej wiecz.

Reżyser A. Wichorski.

Szczegóły w programach. W przerwach przygrywać będzie orkiestra.

Kary na właścicieli domów.

Za niezamknięcie bram po godz. 11 wiecz. spisano protokuły na właścicieli domów № 46 i 82 przy ul. Rzgowskiej.

Za antysanitarny stan na posesji przy ul. Karola № 8, pociągnięty został właściciel domu do odpowiedzialności.

Właściciel domu № 192 przy ulicy Piotrkowskiej pociągnięty został do odpowiedzialności za nieoświetlanie klatek schodowych.

Za niewykonanie polecenia w sprawie naprawy chodnika, pociągnięty został do odpowiedzialności Mojżesz Czernikowski właściciel domu № 17 przy ul. Radwańskiej. (bip

Obława na bandytów.

Tutejsza policja otrzymała wiadomość, iż pociągiem Nr. 812 jadą do Łodzi bandyci, którzy dokonali napadu w Łasku. Wydelegowana natychmiast na stację Łódź-Kaliska, policja po przybyciu pociągu przeprowadziła rewizję wszystkich wagonów, lecz bandytów nie znaleziono. Aresztowano natomiast Stanisława Łaźnego, poszukiwanego przez podprokuratora 4 rewiru w Łodzi oraz 8-my kom. P. P. Łaźnego osadzona w więzieniu przy ul. Milsza do dyspozycji prokuratora. bip

Nagły skon w Kasie Chorych.

Wczoraj pomiędzy 7 a 8 rano do ambulatorjum Kasy Chorych przy ulicy Karola 23, przyszedł robotnik 28 letni Piotr Trajdos, skarżąc się na bóle żołądka. Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej pacjent nagle zmarł. Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowo-lekarskich. bip

Z sądów.

Echa zajść antyżydowskich.

Dnia 19 grudnia r. b. w Sądzie Pokoju II Okręgu znalazła swój epilog dość charakterystyczna sprawa. Tło sprawy —to modny dziś i aktualny wrogi stosunek do Żydów.

W czerwcu tego roku tłum uliczników rozpoczął pewnego wieczora nagankę na Żydów, która zawierała się w tem, iż szturchano młodych Żydów w parku Sienkiewicza i na ul. Przejazd, zrzucano im czapki, goniono ich z krzykiem i gwizdaniem po ulicach. Akurat w tym czasie przechodziło ulicą Przejazd kilku uczniów Państwowej Szkoły Włókienniczej, którzy, widząc tłum na ulicy, stanęli, by zaobserwować, co to się dzieje.

Fatalizm czy też inny zły duch chciał, iż akurat obok nich przebiegł młody Żydek, któremu czapkę ktoś zrzucił. Żydek wpadł na swe szczęście na policjanta, a czując się już bezpiecznym, zażądał kategorycznie, by ten wziął go pod swą opiekę i wskazał, jako na sprawców zajścia i autorów pobicia owych obok stojących uczniów Państwowej Szkoły Włókienniczej.

Gorliwy stróż bezpieczeństwa, nie sprawdzając słów owego Żydka, uznał za najlepsze rozwiązanie sprawy — zaaresztowanie owych Bogu ducha winnych uczniaków i w asystencji gwiżdżącego tłumu, pod groźbą wyjętego rewolweru prowadził ich — najpierw dwóch, a za kościołem św. Krzyża zaaresztował jeszcze trzeciego — do Komisarjatu Policji przy ul. Nawrot.

W Komisarjacie pozwolono owym uczniom się wylegitymować, spisano protokół i — puszczono ich do domu.

Wkrótce wszyscy trzej uczniowie dostali wezwanie do Sądu. Okazało się, iż są oskarżeni przez policję z 262 art. k. k. to zn. za zakłócenie spokoju publicznego i za opór władzy—dodatkowo.

Sprawa była trzy razy na wokandzie Sądu, badano coś sześciu świadków aż nareszcie Sąd pod przewodnictwem sędziego Tuma w dn. 19 grudnia b. r. wydał wyrok —całkowicie owych to oskarżonych uczniów od odpowiedzialności uwalniający.

Bronił wszystkich trzech oskarżonych adwokat B. Fichna.

Napady rabunkowe na pociągi.

Ze Lwowa donoszą:

Śmiałego napadu i obrabowania pociągów towarowych dopuściła się szajka bandytów pod Sobowem na linji kolejowej Tarnobrzeg—Rozwadów. Napadłszy na pociąg № 794 rozbili dwa wagony, z których skradli tylko 10 worków kaszy, albowiem jeden z tych wagonów załadowany był pszenicą luźnie bez worków. Gdy zaraz potem na tem samem miejscu przejeżdżał pociąg № 558, w przeciwnym kierunku, dokonała ta szajka napadu także i na ten pociąg, w którym również rozbili dwa wagony. Tu opanowali łup większej wartości około 15 miljonów marek, gdyż skradli porcelanę, skrzynię zawierającą 1200 brzytew i drugą z maszynkami do temperowania ołówków, oraz rozmaite inne towary, poczem zbiegli.

Bezzwłocznie wdrożone poszukiwania uwieńczone zostały tym skutkiem, że w pobliżu znaleziono w lesie część nieuniesionego jeszcze łupu, oraz ślady wskazujące na obozowanie odnośnej szajki w lesie, gdzie skrzynie zostały widocznie spalone.

Komunikat.

Podczas najścia bolszewików, dnia 14-go sierpnia 1920 roku pod Borkowem, zaginęli bez wieści Józef Rydlewski i Mirosław Majewski, ochotnicy 1-go bataljonu 1-go pułku Brygady Syberyjskiej. Ktoby wiedział cośkolwiek o zaginionych, proszony jest o podanie adresu lub zwrócenie się do matki zaginionego Rydlewskiego, Łódź, ul. Szkolna 34, Rydlewska.

List Walentego Kurdybona.

Szanowny Panie Rydachtorze!

Znów opłatecek, i znowu życenia
Szczyre, serdecne, i te od niechcenia;
Znów rzewność uczuć i kumedyj granie,
Bratnie odruchy i frazesy tanie
Sypią się wokół kiej tyn biały śnieżek,
Co nie ostawił śladu dróg i ścieżek,
Ino całunym pokrył świat tak gładkim,
Kiejby go Pan Bóg pobielił opłatkiem.
Życą se ludzie przy unym opłatku
Mówiąc z czułością: siostro, bracie, bratku,
I zaminiajonc ze sobą uściski,
Z pozoru scyrze całujom się w pyski;
Ale to cynsto ino tak po wirzchu,
Bo serca toną wcionż w niechęci [zmirzchu.
Tyn i ów gębą życy pomyślności,
A w duchu radby łamoł twoje kości
I choć ma w ocach życliwości pozór,
Cuć odeń zimno i kłujący ozór,
Lec by się stało tradycyi zadość—
Udaje ckliwość, braterstwo i radość;
Jeżeli jesce gorzoły se chlipnie,
To niejednymu z bliźnich łatkę przypnie.
Precz z tą obłudą! Niechaj w te [Wielije
Braterskość wreście pośród nas odżyje,
Niechaj nienawiść, ta przeklęta wada,
Co Braling w rękę kainowy wkłada,
Co przeciw bratu jurzy cięglim brata
Na hańbę Polski i urągi świata—
Niech dziś utonie w odmętach miłości,
Niech ludzie wielcy, uczeni i prości:
Tamci u góry, i ci, tu na dole
Okażą dzisiaj wreście dobrą wolę
I jak te dzieci na matczynem łonie
Podadzą sobie wzajem bratnie dłonie.
Braciel na błędy brata długo nie bacz,
Ale mu rychło z heroizmem przebacz!
Wszak bez tradycji i mimo opłatki—
Wiadomo żeśmy dzieci jednej Matki!
Zgody, i zgody i raz jeszcze zgody
Życzę Wam, Bracia, w une święte Gody.

Życzliwy

Walinty Kurdybon.

Humor.

Ostrożność nie zawadzi.

Otóż widzicie Janklu — jegomość pedział: człowieku z prochu powstałeś i...

— No to uciekajcie mój kochany Wojciechu, bo ja sze was boje.

— A to bez co?

No przecie mówicie co jezdeszcze z prochu to... możecie wystrzelicz.

Nagroda poety.

Poeta udał się do dygnitarza i złożył mu entuzjastyczny hymn pochwalny. Dygnitarz uradował się tem wielce i rzekł do poety:

— Nie mam przy sobie pieniędzy, ale posiadam dużo zboża. Jeżeli powrócisz jutro dostaniesz dużo zboża.

Poeta udał się do domu i zaledwie zaświtał dzień następny, powrócił do dygnitarza.

Ten zaś zapytał:

— Czegóż chcesz odemnie?

A poeta rzekł:

— Wszak wczoraj przyrzekliście, że mi dacie trochę zboża: więc też dlatego przyszedłem.

— Dziwne, doprawdy, jakiś ty naiwny. Tyś mi sprawił wielką radość słowami więc ja w ten sam sposób cię uradowałem. Dlaczegoż miałbym ci teraz dawać zboże.

Poeta zawstydził się i wrócił do domu.

(Z powiastek induskich).

Malarz jako lekarz.

Pewien malarz osiedlił się w mieście i zaczął tam uprawiać zawód lekarski. W niejaki czas niespodzianie przybył do tego miasta znajomy, pochodzący z tejże miejscowości, co malarz, a spotkawszy go, zapytał. „Jakiż zawód uprawiasz obecnie?"

Malarz odrzekł: „Lekarski."

Przybysz spytał: „Skąd ci to przyszło do głowy?"

A na to malarz: „Widzisz, powiedziałem sobie, że jeżeli w tym zawodzie dopuszczę się błędu, ziemia błąd ten pokrywa." (Z powiastek induskich.)

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Ogłoszenia drobne.

Dylewski Hieronim zagubił kartę od paszportu, wydaną z Widzewskiej Manufaktury.

Matuszewski Józef zagubił tymczasowy dowód osobisty, wydany przez magistrat m. Pabjanic. 3204—3

Maszyny do szycia nowe, używane na raty, reparacje części, Bracia Bürger, Piotrkowska № 82. 3163—3

Okazyjna sprzedaż sklepu z mieszkaniem oraz 2 dębowe łóżka, Nawrot 77.

Potrzebne dziewczęta, do klejenia torebek papierowych. Konstantynowska 75, m. 22, of. IV p.

Podręczna potrzebna zaraz magazyn sukien, Szperling, Wólczańska 29

Przybłąkał się pies: wilczek, duży, ciemny do odebrania za zwrotem kosztów przy ul. Wójtowskiej 4, m. 31. 3219—3

Student udziela matematyki, łaciny, fizyki, języków, Kilińskiego 86, m. 8 (druga brama). 3218—2

Wurcha Emil zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca“, Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.